VIII kadencja




# KANCELARIA SEJMU
# Biuro Komisji Sejmowych

## PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 55)**
z dnia 30 czerwca 2016 r.

# Pełny zapis przebiegu posiedzenia

# Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 55)

30 czerwca 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca na wyjazdowym posiedzeniu w gmachu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

**– informację rektora Uniwersytetu Przyrodniczego na temat projektów badawczych przeprowadzonych na Uniwersytecie, ze szczególnym uwzględnieniem wdrożeń w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym,**
**– problemy branży alkoholowej w Polsce.**

W posiedzeniu udział wzięli: prof. **Stanisław Baran** prorektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie i **Andrzej Szumowski** prezes Stowarzyszenia Polska Wódka.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Ewa Karpińska -Brzost**, **Andrzej Kniaziowski**, **Magdalena Kowalska**, **Dariusz Rzepnikowski**

z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam profesora Stanisława Barana. W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy dwa punkty. Pierwszy obejmuje informację rektora Uniwersytetu Przyrodniczego na temat projektów badawczych przeprowadzonych na uniwersytecie, ze szczególnym uwzględnieniem wdrożeń w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym. Pkt 2 – problemy branży alkoholowej w Polsce. W pkt 2 również mamy prelegenta – pana Andrzeja Szumowskiego, prezesa Stowarzyszenia Polska Wódka.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Porządek dzienny uważam za przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu porządku posiedzenia. Proszę pana rektora o zabranie głosu na temat projektów badawczych prowadzonych na uniwersytecie, ze szczególnym uwzględnieniem wdrożeń w rolnictwie i przemyśle rolno -spożywczym.

**Prorektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie prof. Stanisław Baran:**

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie. Dziękuję za wskazanie mojej osoby i problemów, które powinny być na dzisiejszym spotkaniu omówione. Pan przewodniczący był łaskaw już je przybliżyć. Zmodyfikowałem je nieco po głębokim zastanowieniu, jak należy temat przedstawić. Odszedłem od szczegółów, które dotyczą pojedynczych tematów badawczych i postanowiłem skoncentrować się na problemach ogólnych, dotyczących uczelni, które są kluczowe dla realizacji i efektów badań naukowych. Dlatego wypowiedź swoją zatytułowałem „Realizacja i finansowanie badań naukowych w Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie".

Misją uczelni są działania wynikające z ustawy prawo o szkolnictwie wyższym w trzech obszarach: badania naukowe, proces dydaktyczny oraz współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym. W mojej ocenie badania naukowe mają zasadnicze znaczenie w przypadku wyższej uczelni, bowiem decydują o kategorii naukowej. Przekłada się ona na pozycję uczelni, na jej dofinansowanie i funkcjonowanie, a co za tym idzie, na badania naukowe i rozwój kadr. Bez badań nie ma rozwoju. Z kolei badania przekładają się na rozwój gospodarki opartej na wiedzy, co jest kluczowym działaniem w myśl

stanowiska rządu i resortu rolnictwa. Gwarantują też kształcenie na poziomie wyższym, czyli transfer nowoczesnej wiedzy z laboratoriów na sale wykładowe.

Badania naukowe decydują o wielu działaniach związanych z rozwojem uczelni. Dlatego pozwoliłem sobie zwrócić państwa uwagę na takie zagadnienia jak: polityka państwa w zakresie finansowania badań naukowych, źródła finansowania badań naukowych, finansowanie badań naukowych z funduszu UE, zasady podziału środków finansowych na badania naukowe, finansowanie badań naukowych w ramach dotacji statutowej. Ostatni punkt to nasze bezpośrednie otoczenie, czyli organizacja, finansowanie i efekty badań naukowych. Mam nadzieję, że akceptują państwo taki schemat wypowiedzi.

Badania naukowe zależą od ich finansowania, bowiem polityka państwa w tej kwestii jest jednoznaczna: odejście od dotowania jednostek naukowych. Są pewne dotacje na działalność statutową, czyli podtrzymanie potencjału badawczego. Następnie zwraca się uwagę na aktywność pracowników naukowych w pozyskiwaniu środków na badania naukowe, a także na realizację projektów przez konsorcja biznesowo-naukowe. Gdy spojrzymy na ogłaszane konkursy, to właśnie konsorcja dają dużo więcej, jeśli chodzi o gospodarkę, niż np. Narodowe Centrum Nauki. W politykę finansowania badań naukowych wpisuje się strategia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, która określa aktywność jednostek w pozyskiwaniu środków w ramach UE, tzw. horyzont 2020, jakość badań i wzrost międzynarodowej pozycji, wspieranie strategicznych badań dla gospodarki, realizację badań we współpracy z sektorem biznesowym, z podmiotami gospodarczymi, rozwój innowacyjności i komercjalizacji badań naukowych, jak też rozwój nowoczesnej infrastruktury badawczej. Jest to tzw. mapa drogowa.

Kwestia finansowania badań naukowych w Polsce wymaga zwrócenia uwagi na to, że jest ono bardzo niskie. W 2015 r. wynosiło 0,3% PKB. Wskaźnik jest faktycznie trochę większy, bo dochodzą środki UE, ale tak niski wskaźnik może mieć fatalne skutki w dalszej perspektywie. Gdy w roku 2020 skończy się finansowanie z UE, to polska nauka może mieć poważne problemy. Król będzie nagi. Jeśli chodzi o zasady finansowania, to precyzuje je ustawa o zasadach finansowania nauki. Ta z roku 2010 uwzględnia przepływ środków finansowych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju – myślę tu o projektach strategicznych i rozwojowych w ramach współpracy nauka–biznes – oraz Narodowe Centrum Nauki, czyli badania podstawowe, działalność statutowa jednostek, infrastruktura badawcza, współpraca naukowa z zagranicą i finansowanie ze środków UE. Nowa ustawa o finansowaniu nauki podkreśla realizację i efekty badań na wysokim poziomie naukowym i praktycznej użyteczności wyników badań, czyli i poziom naukowy, i przepływ wiedzy do gospodarki.

Jeśli chodzi o 7 Program Ramowy UE, to Polska zajmowała w nim trzynaste miejsce z liczbą projektów 1504. W rankingu województw, województwo lubelskie znalazło się na piątym miejscu. Program Ramowy UE był nastawiony na procesy inwestycyjne. Przykładem tego programu jest nasza uczelnia, w której powstały nowe obiekty na cele dydaktyczne. Nie wiem, czy państwo znacie nasze środowisko, ale pan przewodniczący zna je bardzo dobrze. W przyszłości może być problem z utrzymaniem tych obiektów, bo ich utrzymanie wyznacza potrzebę aktywnego użytkowania.

Niestety, projekty unijne ograniczają finansowanie. Powstało np. Innowacyjne Centrum Patologii i Terapii Zwierząt, ale nie można w nim prowadzić procesu dydaktycznego. Z kolei w Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowym Nowych Technik i Technologii w Inżynierii Rolniczej ogranicza się prowadzenie badań naukowych. Nasuwa się pytanie – komu i czemu ma służyć taki obiekt? Wprawdzie PARP przygotowuje ustawę, która daje szansę wykorzystania tych obiektów w jakimś zakresie na cele komercyjne, ale ustawa rodzi się w bólach i pozostawia wątpliwości co do skuteczności finansowej, bo trzeba np. zwracać VAT i może się okazać, że koszty przewyższą potencjalne korzyści.

Jeśli chodzi o finansowanie nauki w nowym rozdaniu, czyli z UE w latach 2014-2020, to daje ono możliwości na poziomie województwa i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Rożne programy operacyjne, tzw. twarde i miękkie, są intensywnie ogłaszane. W ostatnich dniach zostały ogłoszone kolejne, m.in. na podniesienie wiedzy nauczycieli, certyfikaty itp. Jeśli chodzi o fundusz na okres 2014-2020, to jest on bogaty, bo jest

to ponad 85 mld zł. Pytanie, czy uda się go w pełni wykorzystać, bo w funduszach strukturalnych ta kwestia nie nabrała jeszcze rozpędu, mimo że mamy już połowę 2016 r.

Kwestia zasad finansowania. Ustawy o zasadach finansowania nauki z 2010 r. i 2015 r. oraz rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 2014 r., są dokumentami prawnymi regulującymi dystrybucję środków finansowych przeznaczonych na finansowanie badań naukowych. Pragnę podkreślić, że dotacja statutowa jest tu wyodrębniona, gdyż w wielu przypadkach decyduje o funkcjonowaniu jednostek naukowych. Powiedziałem – w wielu, gdyż uzyskanie finansowania projektów badawczych nie jest łatwe dla wielu jednostek. Jest system konkursowy, a zatem trzeba się przebić jakością. Sukces jest na poziome 10, może 15%, czyli nie dla wszystkich te środki są dostępne. W takich przypadkach pozostaje działanie naukowe w ramach dotacji statutowej. Nie jest ono należyte w sensie potrzeb.

Przekłada się to na ocenę parametryczną, zwłaszcza że przydział środków w ramach dotacji odbywa się na podstawie dokonań naukowych danej jednostki. Do ubiegłego roku odbywało się to tak, że 77% roku poprzedniego było przenoszone, a 23% wynikało z jakości. Stała przeniesienia została zlikwidowana i teraz tylko jakość decyduje o przyznaniu środków, niewystarczających – moim zdaniem – by prowadzić badania naukowe na odpowiednim poziomie. To jest duży ból dla wielu jednostek i dla wielu uczelni.

Teraz trochę o naszym bezpośrednim otoczeniu. Skupię się na organizacji i efektach badań naukowych. Przy organizacji i finansowaniu badań uwzględniamy akty prawne, czyli ustawę o finansowaniu i rozporządzenie ministra oraz strategię resortu. Jeśli chodzi o badania i ich finansowanie w naszej uczelni, to jest ono realizowane w ramach grantów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i Narodowego Centrum Nauki, czyli agend Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, projektów UE i innych, takich jak Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, regionalne programy operacyjne i prace eksperckie. Efekty tych badań zaprezentuję za chwilę.

Zmiany, które wynikają z rozporządzeń prawnych, obligują nasze środowisko do zwiększania aktywności. Chodzi o inicjatywę pracowników naukowych w pozyskiwaniu środków na badania naukowe. Chodzi o granty, a szczególnie o granty zewnętrzne. A także o realizację innowacyjnych badań naukowych w konsorcjach naukowo-biznesowych. Wspomniałem już, że projekty, które wiążą się programami operacyjnymi i z projektami z funduszy UE, wymagają konsorcjum i często liderem jest przedsiębiorca. Trzeba być uznanym w badaniach, aby przedsiębiorca zaprosił do współpracy daną jednostkę.

Umiędzynarodowienie badań naukowych poprzez realizację projektów badawczych, poprzez publikację wyników w renomowanych czasopismach naukowych, zwiększenie twórczości przemysłowej, czyli patentów wzorów użytkowych, a także zwiększenie aktywności w pozyskiwaniu projektów zewnętrznych – te wszystkie działania są wymogiem oceny parametrycznej, czyli oceny jednostki naukowej. Są także gwarancją prawidłowego rozwoju kadr. Jakie są działania uczelni, które to optymalizują? Został wprowadzony arkusz oceny okresowej pracowników, gdzie są punktowane te wymagania.

Wdrożenie projakościowych zasad podziału dotacji statutowej, czyli tego, co jednostka otrzymuje, oznacza, że pieniądze są dzielone pomiędzy poszczególne jednostki, katedry i instytuty, ściśle według efektów badań naukowych. Uchwały rad wydziałów w sprawie projakościowego dorobku naukowego pracowników, zmniejszenie godzin dydaktycznych dla kierowników projektów badawczych. Został opracowany regulamin wykorzystania infrastruktury badawczej. Chodzi o to, aby aparatura była należycie wykorzystywana. Jeżeli dana jednostka nie wykorzystuje aparatu, który posiada, to współpracuje z jednostką, która ma na to finansowanie. Regulamin zarządzania prawami autorskimi i prawami własności przemysłowej. Nawiązaliśmy pracę z firmami zewnętrznymi, które pomagają w przygotowaniu wniosków składanych – szczególnie do UE – na zasadzie współpracy, niekoniecznie finansowej. Projakościowe podwyżki dla pracowników uczelni.

Były trzy transze, które resort przeznaczył dla uczelni wyższych. Zostały one podzielone na zasadzie jakości pracy naukowej. Następuje optymalizacja liczby N, czyli liczby pracowników, którzy zaangażowani są w badania naukowe, szczególnie w relacji pracowników naukowych inżynieryjno-technicznych do naukowych. Obie grupy są wliczane

do liczby N, a ta jako mianownik decyduje o ilorazie. Liczba pracowników daje iloraz, który przekłada się na pozycję w ocenie parametrycznej. Utworzenie centrum transferu technologii ma służyć komercjalizacji wyników badań naukowych.

Podam teraz trochę cyfr. Przyjąłem okres od 2012 r., a to dlatego, że w 2010 r. powstały: Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowe Centrum Nauki. Od tego czasu zaczęły się procesy projakościowe. Analiza dotyczy okresu od 2012 r. do 2016 r. Jeśli chodzi o dotację statutową, to mamy 6 Wydziałów: Agrobioinżynierii, Biologii i Hodowli Zwierząt, Inżynierii i Produkcji, Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu, Medycyny Weterynaryjnej, Nauk o Żywności i Biotechnologii. Suma dotacji kształtuje się między 5,5 a 6 mln złotych rocznie. Dotacja jest desygnowana z budżetu państwa. Ważna jest relacja między dotacją statutową a innymi środkami, które wynikają z aktywności pracowników naukowych. Istotne znaczenie mają zewnętrzne projekty badawcze składane w poszczególnych latach do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowego Centrum Nauki. Na początku był mały wzrost, a potem zaczęło się rozkręcać.

Wspomniałem już, że skuteczność jest niewielka. To wyraża się w cyfrach, bowiem w 2012 r. zostało złożonych 90 projektów, w 2013 r. – 76, w następnych latach – 45i 22, a w 2016 r. – 25. Z czego wynika taka dysproporcja liczb? Z chwilą powstania Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowego Centrum Nauki projekty, które były realizowane w Komitecie Badań Naukowych i resorcie do 2010 r., zostały przeniesione do tych agend. Trzeba jednak wziąć pod uwagę nie tylko liczbę projektów, ale też ich wartość, co za chwilę chcę pokazać. Wartość projektów badawczych uczelni, finansowanych z agend, kształtuje się następująco: w 2012 r. – 9,7 mln zł, w 2013 r. – 6 mln, w 2015 r. – 2 mln i w 2016 r. prawie 7 mln zł.

Kolejne źródło finansowania to prace eksperckie. To jest ważny etap, chociaż o mniejszej wartości. Prace eksperckie gwarantują szybką aplikację do produkcji, bo przedsiębiorca zwraca się o opracowanie jakiegoś zagadnienia i wyniki ekspertyzy szybko wdraża. To wdrożenie najczęściej nie jest opatentowane. Jest to tylko aplikacja. W tej kwestii mamy systematyczny wzrost, z wyjątkiem roku 2014. Wartość prac eksperckich na początku była zbliżona do dotacji grantowej, potem trochę niższa, ale ogólnie znacząco wysoka.

Liczba projektów realizowanych przez resort rolnictwa utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie 8 -13, na wartość ponad 1 milion złotych w poszczególnych latach. Ciekawe jest porównanie źródeł finansowania nakładów na naukę. Pokażę to na tabeli procentowej. Gdy popatrzymy na średni układ z tych lat, to dotacja statutowa, czyli środki, które otrzymujemy od państwa, stanowi ok. 40% środków finansowych przeznaczanych na badania w naszej uczelni. Moim zdaniem, ta relacja powinna być znacznie większa. Prawie 39% to projekty z agend resortu, ponad 9% z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a prace eksperckie stanowią blisko 12%.

Ważnym elementem jest realizacja badań naukowych, efekty tych badań i wyniki w postaci publikacji naukowych w przeliczeniu na punkty. Ta punktacja rządzi światem nauki i, oczywiście, twórczość przemysłowa, czyli patenty i wdrożenia. Mamy zestawienie liczbowe patentów i zgłoszeń patentowych. Sięgnąłem do roku 2010, w którym te kwestie nie były jeszcze zaawansowane, a proszę zwrócić na postęp, który nastąpił. W 2010 r. było 5 patentów, a w 2012 r. – 32, w kolejnych latach – 12, 38, 31 i 17. Razem 127 patentów, czy też zgłoszeń. Patenty, o których mowa, to patenty, które treścią wiążą się z otoczeniem rolnictwa, czyli przetwarzaniem produktów i środków uzyskanych z produkcji podstawowej. Kolejny ciekawy projekt, to zielona chemia, czyli produkcja kwasu bursztynowego i opracowanie pożywki, tj. wyselekcjonowanie nowego szczepu bakterii.

Ciekawym projektem, który skończył się w 2015 r., była optymalizacja metod zagospodarowania odpadów powiertniczych. To projekt, który był w konsorcjum naukowo -przemysłowym Zakłady Azotowe, Politechnika Lubelska, Uniwersytet Przyrodniczy, Przedsiębiorstwo Kruszywa-Niemce. Projekt ten wydał wiele zgłoszeń patentowych, nie tylko polskich, ale i europejskich. Kolejne to wzory użytkowe, które również dotyczą otoczenia rolnictwa. Nie są to wzory, które wpisują się bezpośrednio w rolnictwo.

W końcu trochę o badaniach naukowych, które realizowane są w uczelni. Wpisują się one bardzo ściśle w biogospodarkę, czyli inteligentną specjalizację regionu lubelskiego, specjalizację kluczową. Nowoczesne technologie, rolnictwo i żywność, środowisko i gospodarka odpadami. Tak mniej więcej wyglądają, w zależności od wydziału, tematycznie realizowane badania naukowe. Wyszczególniłem tylko wybrane z różnych wydziałów strategiczne obszary badawcze. Tego nie ma w przesłanej prezentacji, ale chciałem zasygnalizować, że z każdego wydziału pochodzą strategiczne obszary, które wiążą się ściśle z biogospodarką.

Oto wybrane przykłady realizacji projektów badawczych w konsorcjach naukowo-biznesowych. W mojej ocenie taka forma współpracy w realizacji badań naukowych jest niezwykle cenna. Przede wszystkim w kontekście transferu nowoczesnej wiedzy do gospodarki, bo biznes jest zainteresowany rozwiązaniem problemu, który napotyka. Rozwiązanie jest wdrażane w danym przedsiębiorstwie. To jest największa skuteczność komercjalizacji wyników badań. Widać to na przykładzie wybranych projektów. Efektem optymalizacji metod zagospodarowania odpadów było 14 polskich zgłoszeń patentowych, 8 europejskich. Wdrożenie pilotażowe zrealizowane w Przedsiębiorstwie Kruszywa-Niemce to opracowanie technologii rekultywacji składowania odpadów, publikacje i konferencje naukowe. Dorobek jest znaczny. Podobnie w przypadku projektu – zielona chemia. Mamy 3 projekty patentowe.

Kolejny projekt to nowa żywność bioaktywna o zaprogramowanych właściwościach prozdrowotnych, czyli też jest to otoczenie produkcji podstawowej. Przedsięwzięcie o nazwie niskonakładowy i bezpieczny dla środowiska system nawożenia i siewu kukurydzy. Opracowanie markerów molekularnych karłowego typu wzrostu jako wsparcie programu hodowli żyta i pszenżyta odpornych na wyleganie. Metody łagodzenia stresu w aspekcie dzielności wyścigowej koni arabskich czystej krwi. To są te najważniejsze.

Teraz czas na podsumowanie. Chciałbym poruszyć te kwestie w szerszym kontekście, nie tylko sprowadzając je do naszego uniwersytetu. Trzeba przede wszystkim rozwiązywać problemy i myślę, że adresuję je w dobre miejsce. Niskie nakłady budżetowe na badania naukowe, to poważna bolączka. I tak, moim zdaniem, efekty badań są znaczące przy tak niskich nakładach. Obecnie badania są wykonywane dzięki pasji naukowej osób je realizujących. Dalsze kroczenie tą drogą zależy od młodszej kadry naukowej, bo droga zaczęła się od starszej. Konieczność realizacji zrównoważonego rozwoju ośrodków naukowych w Polsce. To jest kolejna bolączka, która widać w podziale środków budżetowych. Jeżeli np. jedna z uczelni w Warszawie dostaje dodatkowo 1 miliard złotych na badania, a inne się pomija, to są one poszkodowane. Zrównoważony podział środków powinien uwzględniać rolę uczelni w danym regionie.

Kolejna rzecz, to konieczność wprowadzenia systemu preferencji dla przedsiębiorstw wprowadzających innowacje. To byłby jeden z kroków w kierunku zwiększenia komercjalizacji. Jest to bardzo potrzebne umocowanie prawne, aby przedsiębiorca chciał iść w nowoczesność, a nie pracować na dotychczasowych systemach.

Ważny jest też problem pozyskiwania konsorcjum biznesowego. W przypadku rolnictwa chodzi o konkursowe projekty badawcze. Są one często konstruowane tak, że wymagają dużego wkładu finansowego, np. program badań naukowych i prac rozwojowych „Biostrateg”. Minimalna wartość projektu do roku ubiegłego wynosiła 10 mln złotych. Moje pytanie jest takie – jakie przedsiębiorstwo rolnicze stać na dofinansowane wkładu, który jest proporcjonalny do wartości projektu? On jest inny dla małych i średnich przedsiębiorstw, a inny dla dużych. Próg został obniżony w zeszłym roku do 5 mln złotych, ale uważam, że to jest cały czas za duża wartość. To jest wygodne dla agend pośredniczących w realizacji projektów, bo łatwiej nimi zarządzać w danym konkursie. Jednak, czy efekt z realizacji tych projektów będzie adekwatny do tej kwoty. Moim zdaniem, trzeba zwiększyć liczbę projektów i wtedy będą one bardziej obecne w naszej gospodarce.

Kolejna sprawa dotyczy rozwoju naukowego uczelni i konieczności wprowadzenia przez NCN małych grantów. Jeżeli jest składany projekt grantowy, to w tym projekcie oceniane jest doświadczenie kierownika w realizacji projektów. Pytam, jak młody człowiek przychodzący na uczelnię ma zdobyć taki projekt? Nie ma takich szans, bo jeżeli jednostka składa projekt, to stoi za nim profesor czy inna osoba ze znaczącym dorobkiem

naukowym. Obecnie młody adept nauki nie ma szansy wystartowania. Wiem, że NCN zapowiedziało pracę nad takim projektem, ale trzeba dopilnować, by słowa dotrzymało. Mają się ukazać roczne projekty o wartości 5-50 tys. zł, aby młodzi naukowcy mogli zdobyć doświadczenie.

Dalej, skrócenie czasu rozpatrywania zgłoszeń patentowych przez Urząd Patentowy. Jeżeli jest projekt badawczy, na ogół 3-letni, zgłoszenie patentowe następuje w drugim roku, więc nie ma szans na uzyskanie patentu z końcem projektu. Zgłoszenie patentowe i uzyskanie potwierdzenia na patent zajmuje 4-5 lat. Nie ma szansy na rozliczenie się z patentu. Czasem projekty są monitorowane przez 5 lat po ich zakończeniu, ale to rzadko. Następnie: na uczelniach, zgodnie z aktami prawnymi zostały powołane centra transferu technologii – one wcześniej już działały, tylko pod inną nazwą. Komercjalizacja postępuje, albo bezpośrednio przez twórcę, albo przez centra transferów i spółki. Uważam, że dofinansowanie samego tworzenia projektów, aby te jednostki się wzmocniły, jest celowe. Problemy z wyceną wartości niematerialnych i prawnych twórczości przemysłowej. Zdarza się, że wycena jest daleko wyższa niż uzyskane wpływy ze sprzedaży.

W końcu ocena parametryczna. Patrzę na to z dużym niepokojem, bo co 4 lata jednostki naukowe uczelni i instytutów badawczych są oceniane pod kątem dorobku i uzyskania kategorii. Tak się składa, że kryteria tej oceny są podawane prawie na koniec roku. Oceny za lata 2008–2012 były podane w grudniu. W ubiegłym roku zostało ogłoszone rozporządzenie w sprawie oceny parametrycznej. Mają być wprowadzone zmiany w ocenie za lata 2013–2016. Uważam, że powinienem wiedzieć o zasadach oceny od początku, a nie w trakcie trwania projektu. Nie powinno się zmieniać zasad w trakcie gry.

Następnie punktacja czasopism. Do oceny parametrycznej pracownika naukowego jest potrzebna określona liczba punktów, czyli każdy z pracowników musi publikować artykuły w dobrych czasopismach. Ocena czasopism ma miejsce pod koniec roku. Jednym słowem, publikujemy cały rok, a pod koniec roku ukazuje się ocena, że dane czasopismo ma tyle i tyle punktów. I zdarza się, że czasopismo, które w poprzednim roku było ocenione na 15 punktów, w następnym ma przyznanych jedynie 10 punktów, albo w ogóle znikają z oceny. Ocena powinna być dostępna na początku roku lub powinna być zgodna z terminem złożenia pracy do wydawnictwa. Dziękuję za uwagę.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję, panie profesorze, za wyczerpującą prezentację i gruntowne przedstawienie wszystkich problemów.

Otwieram dyskusję. Kto chciałby zadać pytanie panu profesorowi? Może ja zacznę. Chciałem zapytać pana profesora o patenty, bo z tym problemem zetknąłem się już kilka razy. Może pan profesor wie – jak ta kwestia wygląda zagranicą? Jak wygląda tam proces patentowania? Jaki jest okres rozpatrywania wniosków? Czy problem jest powszechny, czy jedynie nasz rodzimy?

**Prorektor UP w Lublinie prof. Stanisław Baran:**

Zajmuję się patentami od 4 lat i jeśli, np. chodzi o gaz łupkowy, zgłosiliśmy 8 wniosków patentowych. Ostatnio 2 następne. W przypadku Europejskiego Urzędu Patentowego mamy już odpowiedź, natomiast Urząd Patentowy RP milczy. Reasumując, za granicą ten urząd działa szybciej.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Kto jeszcze chciałby zabrać głos?

**Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):**

Chciałbym prosić pana profesora o podanie szacunkowej liczby N pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego zaangażowanych w badania naukowe. Drugie pytanie – czy współpracujecie państwo z instytutami podlegającymi resortowi rolnictwa? Mówił pan o przykładach współpracy konsorcjów z przemysłem – czy są przykłady współpracy z naszymi branżowymi instytutami?

**Prorektor UP w Lublinie prof. Stanisław Baran:**

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to precyzyjnie nie odpowiem, bo sytuacja się zmienia. W naszej uczelni pracuje ponad 750 nauczycieli akademickich. Oni automatycznie zaliczani są do liczby N. Jest też ok. 200 pracowników naukowo-, bądź inżynieryjno-technicznych, czyli liczba N wynosi ok. 1000. Liczba ta różnie kształtuje się na poszczególnych wydziałach.

Jeśli chodzi o współpracę branżową, to jest realizowana. Jest np. związana z Instytutem Zootechniki. Chciałoby się, aby zakres tej współpracy był większy.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Mam pytanie dotyczące punktacji czasopism. Dlaczego nie opieramy się w Polsce na punktacji filadelfijskiej? Rzeczywiście, sytuacja wygląda dziwnie, śmiesznie i strasznie, jeśli dopiero pod koniec dostaję informację, jak zostały wypunktowane artykuły publikowane w czasopismach naukowych. Dlaczego stosujemy własną punktację, a nie międzynarodową?

**Prorektor UP w Lublinie prof. Stanisław Baran:**

Są pisma z tzw. listy filadelfijskiej, i to jest osobna kategoria. Są też czasopisma, którym punktację nadaje resort szkolnictwa. Właśnie ta punktacja szwankuje. Problem był poruszany na wielu spotkaniach i do dzisiaj nie udało się go rozwiązać. Rozwiązanie, o którym mówiłem wcześniej, wydaje się najbardziej sprawiedliwe.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Podobnie jest z zasadą oceny parametrycznej uczelni. Ocena czasopism na koniec roku ma ten sam negatywny skutek dla wszystkich zainteresowanych.

**Prorektor UP w Lublinie prof. Stanisław Baran:**

Właśnie tak. Uczelnia dowiaduje się na końcu, kiedy ma już zestawiać materiały. Ustalenia resortu nie są dla mnie zrozumiałe. Nie mamy na to wpływu. Dostajemy wytyczne i musimy je stosować.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Będę chciał pogłębić wiedzę w tym zakresie. Warto zgłosić interpelację, aby dowiedzieć się – czy jest w tym działaniu jakaś metoda?

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Jeżeli nie, to w tym punkcie zamykam dyskusję.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego punktu. Proszę, pan przewodniczący.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Kontynuując dyskusję, którą rozpoczęliśmy przed południem, chcę poinformować, że sprawa przyszłości przemysłu spirytusowego w Polsce jest jedną z ważniejszych kwestii wymagających rozwiązania, zarówno dla potrzeb polskiego rolnictwa, jak i promocji polskiej produkcji rolniczej. Do tematu należy podchodzić poważnie. Podchodzenie ironiczne do problemu jest nie na miejscu i świadczy o braku wiedzy na temat tego, jakimi atutami możemy dysponować również na rynkach międzynarodowych.

Kiedy zgłaszałem do planu pracy naszej Komisji ten punkt, chciałem, żeby Komisja w sposób bardziej dokładny zapoznała się z tym tematem. Również po to, aby posłowie mogli zasugerować panu ministrowi, a raczej rządowi, jak rozwinąć polski przemysł spirytusowy, jak przeciwdziałać negatywnym tendencjom, które od wielu lat obserwujemy. W jaki sposób postawić również na promocję. W jaki sposób postawić na prawodawstwo podatkowe, aby ta branża mogła się rozwijać.

Poprosiłem o przedstawienie opinii branży spożywczej człowieka, który na ten temat wie chyba wszystko, pana Andrzeja Szumowskiego, prezesa Polish Vodka Association i członka władz Polskiego Stowarzyszenia – Polski Przemysł Spirytusowy. Pan Szumowski był dyplomatą, zna możliwości budowania promocji międzynarodowej polskich marek. Pan Andrzej pomagał mi 10 lat temu, kiedy w resorcie rolnictwa tworzyłem Radę ds. Promocji Polskiego Rolnictwa i Żywności. Było to w czasach pierwszych rządów PiS. Wówczas wykazał się wyjątkową wiedzą i sugestiami, w jaki sposób należy w polskich placówkach dyplomatycznych tworzyć mechanizmy promocji polskiej żywności. Konse-

kwencją tego było podjęcie decyzji o powołaniu, w najważniejszych z rolniczego punktu widzenia miejscach świata, stanowisk radców rolnych, którzy mieli się tym zajmować.

Niestety, nie zostało to zrealizowane. Nasi poprzednicy ten projekt odłożyli, uważając, że rynek rosyjski rozwiąże wszystko, że państwo na wschód od nas jest w stanie wchłonąć wszystkie nadwyżki żywności, co jest oczywistą nieprawdą. Myślę, że do pomysłu, jak wykorzystać polskie placówki dyplomatyczne do promocji polskiej żywności należy wrócić. Dziękuję panu Andrzejowi Szumowskiemu, że znalazł czas, aby na spotkaniu wyjazdowym podzielić się z nami swoją wiedzą.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Proszę o przedstawienie prezentacji.

**Prezes Stowarzyszenia Polska Wódka Andrzej Szumowski:**

Panie przewodniczący, państwo posłowie, Wysoka Komisjo, panie rektorze. Moja prezentacja będzie się składać z dwóch części. Najpierw omówię podstawowe kwestie związane z polskim przemysłem spirytusowym. Następnie skoncentruję się na tym, co jest solą i kwintesencją polskiego przemysłu spirytusowego, czyli na zagadnieniu związanym z polską wódką.

Dziękuję za bardzo miłe słowa panu przewodniczącemu. Nie wiem, czym sobie na nie zasłużyłem, bo wszystkiego na temat branży spirytusowej nie wiem. Stoi przede mną szalenie ważne zadanie. Otóż w 30 minut mam odnieść się do 600-letniej historii polskiej wódki, czy polskiego przemysłu spirytusowego. To mniej więcej wypada 30 lat na minutę. Poza tym nie chciałbym stać się podmiotem czy przedmiotem nienawiści, jeśli państwo spóźnią się na mecz. Polska wódka może dzisiaj nie przegrać, ale co najmniej zremisować z meczem. Zatem do dzieła.

Proszę państwa, Polska jest pierwszym krajem w UE, jeśli chodzi o produkcję wódki i czwartym na świecie po Rosji, USA i Ukrainie. Bywają lata, że bardzo się zbliżamy do Ukrainy. W grudniu 2015 r. udało się nam Ukrainę wyprzedzić. Produkujemy ok. 250 mln litrów, co jest zaledwie jedną czwartą tego, co produkowaliśmy w połowie lat 80-tych. Pamiętajmy jednak, że wtedy konsumpcja wyrobów spirytusowych w Polsce była absolutnie dominująca. Nie było wina, nie było importowanych alkoholi, piwo było trudno dostępne, a poza tym był ogromny eksport w ramach bloku socjalistycznego. Z powodu wzrostu akcyzy o 15% w styczniu 2014 r., produkcja i legalna sprzedaż obniżyła się o ok. 15%.

Mówię o legalnej sprzedaży, bo to wcale nie oznacza, że zmniejszyła się konsumpcja. Tego typu działania natychmiast wykorzystuje szara strefa, którą na dzisiaj szacujemy na poziomie 15-20%. Niektóre dane mówią nawet o 30%. Naszym zdaniem, ten szacunek jest zbyt wysoki. Ze względu na charakter Komisji chciałabym podkreślić, że rocznie na produkcję wyrobów spirytusowych zużywa się 386 tys. ton polskich zbóż i ok. 50 tys. ton polskich ziemniaków. Nie mówię o importowanym spirytusie surowym, który jest chętnie importowany z powodów ekonomicznych z Brazylii, Pakistanu, Ukrainy czy Białorusi.

Oto jak wygląda struktura konsumpcji napojów alkoholowych w Polsce, bo to najbardziej pokazuje, jaką pozycję mają wyroby spirytusowe. Zaledwie 6,8% litra to jest konsumpcja wyrobów winiarskich, 8 litrów to są wyroby spirytusowe, w tym ok. 6 litrów wódki i 99 litrów piwa. Te dane pokazują, że Polska nie jest krajem konsumpcji wyrobów spirytusowych. W strukturach wyrobów spirytusowych wódka stanowi 86-87%. Reszta to inne niż wódki wyroby alkoholowe, jak whisky i inne kolorowe oraz smakowe alkohole importowane na polski rynek. Zupełnie inna jest struktura w krajach zachodnich. Ok. 16-17% stanowi wódka, reszta to są inne wyroby spirytusowe.

W Polsce dominuje wódka, ale dlaczego miałoby być inaczej, skoro wódka narodziła się w Polsce. Ponad 600 lat temu już produkowaliśmy wódkę w Polsce i kłamstwem są twierdzenia wielkiego kraju sąsiadującego z nami, że wódka pochodzi od nich. Na początku XVI wieku rosyjscy kupcy wymieniali za wódkę i wyroby żelazne skóry, złoto i drogie kamienie. Nawiązując do wypowiedzi pana posła Ardanowskiego, chcę podkreślić, że przyszłością polskiej branży spirytusowej jest eksport. W Wielkiej Brytanii 91% szkockiej whisky jest eksportowane poza wyspy. W przypadku francuskiego

koniaku jest to 92%. Eksport polskiej wódki na dzisiaj stanowi 1/5 produkcji. Polska branża spirytusowa to przede wszystkim pieniądze, i to nie pieniądze dla producentów i dystrybutorów, a pieniądze dla budżetu państwa. Przed wojną udział sektora spirytusowego w dochodach skarbu państwa wynosił 29%. Dzisiaj jest to ok. 6%. Przychody skarbu państwa to akcyza na wyroby naftowe i tytoniowe.

Co według nas jest bolączką i co powinno zostać uczynione. Bezpośrednio zatrudniamy ponad 4 tys. pracowników, a w sposób pośredni dajemy pracę i utrzymanie co najmniej 100 tys. kooperantów: rolnikom, gorzelnikom, producentom wyrobów szklanych, logistykom i dystrybutorom. 55 tys. sklepów w Polsce prowadzi sprzedaż wyrobów alkoholowych. W sumie jest to ok. 100 tys. miejsc pracy. Gastronomia, catering, bary i restauracje również tworzą miejsca pracy.

Zagadnienie polskiej wódki nie jest jedynie problemem związanym z resortem rolnictwa. Zgadzam się w tej kwestii z panem posłem Ardanowskim. Problemy związane z wódką są adresowane do resortów finansów, zdrowia, rozwoju, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Dlaczego tak uważam? Są kwestie omawiane, jeśli nie na forum rządu, to parlamentu, np. kwestia Prawa wodnego. Nowe propozycje mogą się odbić na konkurencyjności branży spirytusowej na rynkach zagranicznych, gdyż gorzelnie do produkcji alkoholowej potrzebują bardzo dużej ilości wody. Z informacji, które pojawiły się w ostatnich dniach wynika, że o 80% ma wzrosnąć opłata za metr sześcienny wody. Branża alkoholowa znajdzie się w tej samej kategorii co napoje.

Problemem jest też niestabilna polityka podatkowa. Nie wiedzieć czemu płacimy zdecydowanie więcej, licząc zawartość czystego alkoholu w produkcie, niż w przypadku piwa czy wina. W jednym litrze napojów spirytusowych akcyza wynosi 22,8 zł. W przypadku piwa jest to zaledwie 0,67 zł, cydru i wina 1,58 zł. Jeżeli popatrzymy na procentową zawartość alkoholu w jednym litrze produktu, otrzymujemy odpowiednio za piwo – 13,5 zł, wino – 15,8 zł, cydr – 26,33zł, a wódkę – 57 zł. Jeśli chodzi o wpływy akcyzowe od wyrobów alkoholowych, w 2015 r. stanowiły, w przypadku wódki 7,1 mld zł wpłaconych do budżetu państwa, piwa 3,6 mld zł, wyrobów winiarskich 0,38 mld zł. Istotną kwestią jest zbilansowanie udziałów podatku akcyzowego od czystej zawartości alkoholu, bo jest on taki sam w wyrobach spirytusowych, w piwie, winie czy cydrze.

Konieczna jest też nowelizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Mało kto wie, że jest to ostatnia ustawa uchwalona w mroczną noc stanu wojennego, bo pochodzi z 1982 r. i do tej pory nie była zmieniana. Jeżeli mamy edukować społeczeństwo, co to jest polska wódka, jaka jest jej historia i tradycja, a także kultura jej spożywania, to czemu nie daje się nam takich samych możliwości jak piwu czy winu? Mówię tu o reklamie. W XXI wieku cały świat sprzedaje coraz więcej poprzez Internet, ale my takiej możliwości nie mamy. Głosy mówiące, że zwiększy to konsumpcję wódki, albo ułatwi sprzedaż nieletnim, mijają się z prawdą. Można stworzyć taki system bramek i kontroli, który uniemożliwi zakup przez nieletnich, a nie zwiększy sprzedaży alkoholi wysokoprocentowych z tego względu, że sprzedaż przez Internet nie jest sprzedażą natychmiastową, tylko trwa co najmniej 24h. Nie jest to zakup impulsywny.

Deregulacja dotycząca handlu, obrotu produktów spirytusowych, znakowanie i rozliczanie banderol. Jesteśmy jednym z niewielu krajów w Europie, które stosują paski opłaty skarbowej, a które można by zastąpić hologramami. Wykluczyłoby to możliwość podrabiania. Jeżeli weźmiemy pod uwagę 20% szarej strefy, która funkcjonuje w sektorze spirytusowym, to część tej strefy używa podrobionych znaków akcyzy. Trzeba być naprawdę dobrym specjalistą, żeby zorientować się, że papierowy pasek na butelce jest fałszywy. Trzeba wprowadzić ułatwienia logistyczne przesyłu i kontroli produktów. Ułatwienia administracyjne przy zezwoleniach akcyzowych, zabezpieczeniach i kontrolach akcyzowych, a także ułatwienia w rozliczaniu akcyzy.

Apelujemy również o możliwość wydłużenia terminów płatności podatku akcyzowego oraz o wprowadzenie systemu miesięcznego rozliczania akcyzy, tak jak to się dzieje w wielu krajach. Ułatwiłoby to życie legalnym producentom. Przedstawiam tutaj problemy adresowane do ministra finansów, ponieważ jest to historyczny moment, w którym przedstawiciel branży spirytusowej może przedstawiać zagadnienia przemysłu spirytusowego. Wierzę, że wnioski z posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi trafią

również do Komisji Finansów Publicznych i pojawią się rozwiązania poprawiające stan naszego przemysłu.

Jeżeli mówimy o całej branży spirytusowej, to jest też kwestia wsparcia eksportu, który jest naszą przyszłością. Chciałbym, żeby w ciągu najbliższych 5 lat udział eksportu w produkcji wyrobów spirytusowych w Polsce, a szczególnie polskiej wódki, zwiększył się znacząco. Należy to zrobić przez promocję branży rolno-spożywczej, bo alkohol jest jej częścią. Pan poseł Ardanowski wspomniał o idei radców rolnych. Nikt tak dobrze nie rozumie branży rolno-spożywczej jak ludzie, którzy się wywodzą z tej branży i znają jej specyfikę.

Alkohole są tak stare jak historia świata i towarzyszą naszej cywilizacji od pradziejów, co łatwo zauważyć czytając Biblię. Już na 10-ej stronie Starego Testamentu jest opis nie do końca trzeźwego Noego, co potwierdza, że w tak odległych czasach napoje alkoholowe też były spożywane. W Kanie Galilejskiej wodę zamieniono w wino. Agencje i instytucje państwowe, które są szczególnie predestynowane do promowania polskiego eksportu: Agencja Rynku Rolnego i Polska Organizacja Turystyczna, powinny się tym zająć. Są kraje, które 50% wpływu z turystyki opierają na turystyce kulinarnej. W Polsce jest to dopiero początek, ale nie można mówić o polskiej kuchni i tradycji biesiadowania bez uwzględnienia konsumpcji polskich alkoholi. Pierwszy udokumentowany, VIP-owski, międzynarodowy *event* miał miejsce w naszym kraju w roku 1000. Wtedy Otton III żegnając się powiedział, że Polska jest krajem mlekiem i miodem płynącym.

Instytut Adama Mickiewicza odpowiada za promocję kultury, Polska Organizacja Turystyczna za turystykę. Jest Polska Agencja Rozwoju Przemysłu i Agencja Rynku Rolnego. Szara strefa to 20%, ale ten procent jest większy. Co to jest szara strefa? To jest wprowadzanie do obrotu nielegalnego alkoholu. Tu należy wymienić polski bimber czy samogon. Do tego dochodzi przemyt z Rosji, Obwodu Kaliningradzkiego, Białorusi i Ukrainy. Istnieje legalny wwóz do kraju, bo każdy obywatel ma prawo wwieźć jednorazowo 10 litrów wyrobów spirytusowych. W Polsce, z powodu wysokiego poziomu podatku akcyzowego mamy najdroższy alkohol spirytusowy spośród naszych sąsiadów. A najgorszy jest spirytus odkażany, bo nie ma ani kontroli, ani sankcji za obrót spirytusem wyniesionym z fabryki i sprzedawanym w plastikowych butelkach.

Takiego sposobu nie ma w przypadku legalnie działających fabryk. Tego typu spirytus sprzedaje się na bazarach i w barach niższej kategorii, ale zdarzyło mi się w Poznaniu, w bardzo dobrej restauracji, otrzymać spirytus odkażany zamiast polskiej wódki. Są też domy weselne. Problem ten trzeba nagłośnić i nakłonić różnego rodzaju służby do współpracy, np. służby celne. Policja, prokuratura, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Sprawiedliwości, powinny zewrzeć szyki. Sądy są pobłażliwe dla przedstawicieli mafii wprowadzających w taki sposób alkohol na rynek. Jeżeli nie będzie zaostrzonych kar i to kar bezwzględnego ograniczenia wolności, to szara strefa będzie kwitła.

Kolejna kwestia to jest nieewidencjonowany obrót. GUS podaje w swoich statystykach, że zostały wprowadzone na rynek wyroby alkoholowe za 18 mld zł, natomiast ewidencjonowanie w kasach fiskalnych jest na poziomie 13 mld zł. Ktoś nie płaci podatku. W przypadku piwa jest to ok. 7 mld zł strat, a w przypadku wyrobów spirytusowych ok. 3 mld zł.

Gdyby omówione przeze mnie kwestie mogłyby być zaprezentowane jako postulaty skierowane do rządu, a następnie do poszczególnych resortów, to pozycja Polski jako producenta i eksportera wyrobów spirytusowych byłaby lepsza.

Teraz przejdę do polskiej wódki. Jesteśmy w Lublinie i mam materiał przygotowany przez moich kolegów z lubelskiej firmy Stock Polska. Pokazane jest w nim czarno na białym, jaki wpływ ma branża spirytusowa na budżet państwa, a także na rozwój. Ograniczę się do następujących danych: wpływ Stock Polska na liczbę pracujących. W firmie zatrudnionych jest 484 pracowników. W sektorach gospodarki niezwiązanych z produkcją alkoholu kooperacja z firmami funkcjonującymi w tym obszarze powoduje zatrudnienie dodatkowej liczby pracowników. Jedno miejsce pracy w Stock Polska generuje 14 miejsc pracy w dostawach i dystrybucji. 484 osoby dają możliwość zatrudnienia 7,5

tys. osób. Jeśli chodzi o wpływ Stock Polska na budżet, to jest to 2,2 mld zł. A mowa jest tylko jednej firmie.

A teraz krótka historia polskiej wódki. Wspomniałem już, że jest to ponad 600 lat tradycji. Wódka narodziła się w Polsce. Mamy prawo być z tego tak samo dumni, jak dumni są Francuzi z koniaku, szampana, calvadosu, czy Meksykanie z tequili, albo Japończycy z sake. Widzimy teraz flagi wybranych krajów, które mają swój alkohol i który z dumą promują. W górnym lewym rogu jest tequila. Dalej Francja z winem, szampanem, koniakiem, Japonia z sake, Włochy, Argentyna, Hiszpania, Australia z winem, Czechy z Becherovką, a dalej Peru i Chile, które toczą ze sobą boje, kto był pierwszy w produkcji Pisco. Polska ma kilka fantastycznych produktów: piwo i miód pitny, którego produkcję i promocję udało nam się w ciągu ostatnich 30 lat skutecznie zmarginalizować. Mamy też wódkę, nalewki i okowity. Proszę państwa, co my wiemy o Polsce? Otóż Samuel Huntington, myśliciel i filozof, powiedział: „Boże daj mi możliwość widzenia siebie takim, jakim widzą nas inni".

Świat nie postrzega nas przez pryzmat wydarzeń historycznych, z których jesteśmy dumni, tylko patrzy na nas stereotypowo. Według badań świat skierował na nas uwagę trzykrotnie: w momencie wyboru Papieża Polaka, w chwili strajków i powstania Solidarności, a także z powodu katastrofy smoleńskiej, o czym mówię ze smutkiem. Świat też wie, że Polska jest znaczącym producentem wódki, ale za jej kolebkę uznaję Rosję. Jest to jedyny produkt globalny Polski.

Chciałbym podziękować w tym miejscu panu posłowi Ardanowskiemu, bo dzięki jego staraniom mamy oznaczenie geograficzne, czyli opis produktu związanego z regionem, krajem, technologią produkcji i, co najważniejsze, tradycją i jakością. W Polsce mamy ok. 38 oznaczeń geograficznych na produkty spożywcze. Dla przykładu we Francji jest ponad 350. We Włoszech prawie tyle samo. Hiszpania zbliża się do 300. My mamy zaledwie 38. Dla konsumenta jest to gwarancja jakości, ochrona i dobry biznes. Koniak produkowany w regionie Cognac nosi nazwę koniak, ale poza regionem już nazywa się brandy, które nie jest tyle warte, co produkt oznaczony geograficznie, czyli koniak.

Dalej promocja. To jest przywiązanie do tradycji i możliwość intensyfikowania produkcji, wykorzystywania lokalnych produktów, budowania więzi między konsumentami a producentami i znowu ochrona tradycji. Korzyść dla środowiska to połączenie z tradycją, z miejscem pochodzenia, z danym regionem i z rolnictwem. Oznaczenie geograficzne „Polska Wódka" to jest najprostsza definicja, jaką można było wymyśleć, chociaż jej stworzenie trwało prawie 2 lata. Cały proces produkcji musi się odbywać na terytorium Polski, czyli surowiec musi pochodzić z polskiego pola. Gorzelnia przerabiająca ten surowiec musi być również usytuowana w Polsce. Dalej jest rektyfikacja. Nie możemy złamać żadnego z ogniw łańcucha. Tradycji nie można określić w ustawie, bo ona albo jest, albo jej nie ma. Tradycja to jest żyto, pszenica, jęczmień, owies, pszenżyto lub ziemniaki. Nie ma tu kukurydzy czy melasy cukrowej sprowadzanej z Brazylii.

W 2007 r., kiedy Parlament Europejski uchwalił unijną definicję wódki, wrzucił do jednego worka wszystkie surowce pochodzenia rolniczego. Unijną wódkę można dzisiaj produkować z wytłoków winogron, z warzyw czy owoców. Dobrze jest czasami popatrzeć, jak robią to inni. Proszę państwa, możemy się uczyć od Szkotów, Francuzów i Meksykanów. Stowarzyszenie Polska Wódka istnieje 10 lat, a Scotch Whisky Association 109. Szkoci wmówili światu, że szkocka whisky jest najlepsza. Do dzisiaj nie wiadomo, czy wymyślili ją Szkoci, czy Irlandczycy. Bilans handlowy w Wielkiej Brytanii to 3,9 mld funtów, 125 funtów na sekundę zarabia tylko eksport. Branża zapłaciła jeden miliard funtów podatków, daje 40 tys. miejsc pracy. Branża alkoholowa, to również turystyka, bo głównie podróżuje się szlakiem whisky i zostawia pieniądze w restauracjach, pubach i hotelach. Istnieje 115 destylarni.

Jeszcze 25 lat temu w Polsce zarejestrowanych było ok. 1000 destylarni. Dzisiaj funkcjonuje ich tylko 60. Resztę zjadła konkurencja, warunki rynkowe i niedostosowanie się do wymogów rynku. Jest szansa, że dzięki Stowarzyszeniu Polska Wódka będziemy mogli je odtworzyć, albo zbudować nowe. Szkocka whisky generuje jedną czwartą eksportu Wielkiej Brytanii w branży żywności i napojów. Eksport polskiej wódki wyniósł 166 mln euro, a cały eksport polskiej żywności 23 mld. Jest duża różnica między Wielką

Brytanią a Polską. Szkocka whisky jest sprzedawana na 200 rynkach na całym świecie. Tu akurat nie mamy powodu do kompleksów, bo są różne marki polskiej wódki. Nie będę wymieniał nazw, bo w myśl ustawy o wychowaniu w trzeźwości, nie wiem, czy mam do tego prawo. Będę używał określenia polska wódka. We Francji w ciągu miesiąca sprzedaje się więcej whisky niż koniaku. Francuzi swój koniak za wyższą cenę eksportują do Azji. Chiny są największym konsumentem koniaku na świecie.

Sposoby rozwiązywania problemów. Jak to robi Scotch Whisky Association? Przede wszystkim promuje. Może powiem, że z zazdrością słuchałem wypowiedzi ambasadora Wielkiej Brytanii na III Kongresie Branży Spirytusowej. To był pean na cześć szkockiej whisky. Ambasador nie wstydzi się i promuje swój narodowy produkt. Dialog na poziomie dyplomatycznym i politycznym, podejmowanie z wyprzedzeniem dyskusji o przyszłych działaniach, bliska współpraca z kooperantami, no i ważna rola ambasad. Pamiętam słowa jednego z pierwszych ministrów spraw zagranicznych, który powiedział, że nie będzie handlował szynką. MSZ powinno promować polskie produkty związane z tradycją, historią i kulturą, z polską ziemią. Stowarzyszenie w Wielkiej Brytanii współpracuje z Komisją Europejską, z Parlamentem Europejskim, z rządami krajowymi Szkocji, Walii i Anglii, z firmami członkowskimi i organizacjami paneuropejskimi.

Wódka w Polsce. Eksport 39 mln litrów. Produkcja szacunkowo czystej wódki to 224 mln litrów, generalnie mamy ok. 250 gatunków wódek w Polsce. 10 tys. miejsc pracy, 4 tys. bezpośrednio zatrudnionych, 96 zarejestrowanych producentów wyrobów spirytusowych, 98 zarejestrowanych destylarni, ale 60 funkcjonujących. Główne rynki to jest ponad 150 krajów świata. Wszędzie, gdzie się pije wyroby spirytusowe, tam jest polska wódka. Musimy eksportować coraz więcej wysoko przetworzonych produktów. Już bardziej nie można przetworzyć produktu, którym jest polska wódka. To jest lodołamacz, który toruje drogę dla innych polskich produktów. Łatwiej jest sprzedać polską szynkę, gęś czy jabłka, mając takie zaplecze, które kojarzy się z wysoka jakością polskiej wódki. Eksportujemy do krajów UE, USA, Ameryki Łacińskiej, Meksyku i Brazylii.

Zaledwie 10-15% wódek produkowanych w Polsce spełnia definicję polskiej wódki, bo pozostałe wykorzystują niepolski surowiec, albo niezdefiniowane surowce, jak np. kukurydza. Bardzo wydajny ekonomicznie surowiec. My mamy wódkę, a nie vodkę. Tym się różnimy od wódek unijnych, że oni mają vodkę, ale prawdziwa wódka zaczyna się od „w". Powinno się zwiększyć odsetek eksportu do 50 % w perspektywie najbliższych lat i zwiększyć znaczenie marki Polish vodka. Jeśli chodzi o wnioski i postulaty w odniesieniu do polskiej wódki, to należy wzmocnić działania promocyjne na rynku krajowym.

Pan poseł Ardanowski o tym powiedział, że z zażenowaniem mówimy wódka. Czy to oznacza, że z koniaku i whisky bylibyśmy bardziej dumni? Nie mamy koniaku ani whisky, ale mamy fantastycznej jakości produkt, którego nam zazdrości pół świata. Niewiedza jest często starszą siostrą głupoty. Niewiedzę podsycają media i potem wszyscy cierpimy. Mówimy o patriotyzmie gospodarczym, ale patriotyzm konsumpcyjny jest też ważny. Trudno jest promować produkt, jeżeli zaledwie 25% Polaków zna definicję polskiej wódki. Polacy zapytani, czy są dumni z polskiej wódki mówią, że woleliby, żeby to był niebieski laser, albo grafen. Z kolei ci sami Polacy na lotniskach kupują w prezencie polską wódkę. Jeśli w ten sposób popatrzymy, to na pierwszym miejscu jest wódka, potem torcik wedlowski i ptasie mleczko.

Chrzciny, wesela, celebrowanie ważnych wydarzeń odbywa się przy pomocy wódki. Pamiętajmy o Polonii, która może być naszym sprzymierzeńcem, ale żeby tak się stało, musimy wzmocnić nasze działania na rynku krajowym, w UE i w krajach trzecich, określić fundusze na promocję oznaczenia geograficznego „polska wódka", zaangażować do działań promocyjnych agencje rządowe, uzyskać wsparcie ze strony MSZ. Z okazji 10. rocznicy wejścia Polski do UE została zorganizowana w Brukseli gala i została tam podana kuchnia tajska. Polskim elementem była jedynie polska wódka. Zdarzały się sytuacje, że w polskich ambasadach widziałem wódkę fińską, szwedzką czy rosyjską, albo niemiecką.

W związku z wódką uważam, że powinniśmy promować polską kuchnię. Możemy serwować do niej polską wódkę, nalewki, miód pitny, a nawet polskie wino z okolic Zielonej Góry. Należy wspierać producentów polskich zbóż, ziemniaków oraz gorzelników, którzy

dostarczają surowiec do produkcji polskiej wódki. Może doczekam powstania narodowego programu promocji polskiej kuchni w Polsce. Do Polski przyjeżdża rocznie 16 mln turystów, ale łatwiej jest znaleźć bar sushi niż z dobrą polską kuchnią. Pizza i kebab są częściej obecne w naszym krajobrazie niż polska kuchnia. Promujmy polskie smaki. Budowane jest Muzeum Polskiej Wódki przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie. Tam będzie można promować i kuchnię, i polską wódkę.

Wszyscy znamy zdanie, które rzekomo miał wypowiedzieć Napoleon: „Pijany jak Polak", ale zdanie to odnosiło się do tego, że Polacy po alkoholu ruszyli do walki, a Francuzi spali dalej. Tak naprawdę Napoleon powiedział do swoich żołnierzy: „Jeżeli pijecie, to pijcie jak Polacy". Oby żadnemu patriocie nie wymknęło się już z ust stwierdzenie „prześna wódka". Te klisze, które mamy w głowie, to jest pozostałość PRL, kiedy wódka była synonimem pijaństwa. Wszyscy pamiętamy z Misia: „Jak pijak, to złodziej".

Konkludując, informacja i edukacja. Miałem taki sen, że świat kupuje polską wódkę. Proszę państwa, jeżeli nie teraz, to kiedy, jeżeli nie wy, to kto? Napoleon powiedział też: „Historia patrzy na was". Idźmy, bo przyszłość czeka. Na sam koniec powiem: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi i swój trunek mają". To jest autentyczne zdjęcie przedstawiające królową angielską u papieża Franciszka. Książę Filip z dumą pokazuje butelkę szkockiej whisky. Może dożyję dnia, że najwyżsi dostojnicy w Polsce z dumą będą pokazywać i wręczać polską wódkę. Szukajcie państwo naszego znaku, bo to jest gwarancja jakości. Dziękuję za uwagę.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję za ciekawą i ekspresyjną prezentację. Podejrzewam, że nie wyjdziemy po niej szybko i długo będziemy dyskutować. Otwieram dyskusję. Kto chciałby zabrać głos?

**Poseł Jan Duda (PiS):**

W dzisiejszej dyskusji mowa była o zakorzenionym w nas wstydzie, ale nie tylko o to chodzi. Powiem coś, co na sali obrad wywołałoby wrzawę. Wiele instytucji, począwszy od policji, a skończywszy na instytucjach rozwiązujących tzw. problemy alkoholowe, zrobiło z tego prosty sposób tłumaczenia wszystkich złych rzeczy, które się dzieją.

Proszę sobie wyobrazić następującą sytuację. Wypadek na drodze. Jest 0,2 promila. Czy ktoś bada przyczynę wypadku? Nie. Powodem jest wódka. Mamy statystyki po każdych świętach. Czy ktoś podaje nam informację, czy to było 0,2–0,5, czy powyżej 0,5? Nie. Słyszymy, że odebrano prawo jazdy. Tworzy się taką atmosferę i proszę się nie dziwić, że później, gdy ktoś mówi o polskiej wódce, to trochę się wstydzi i krępuje. Wódka jest podawana jako przyczyna wszelkiego zła. Nie mówi się „upił się koniakiem, czy whisky", tylko zawsze wódką. I to jest chyba największy problem, żeby przezwyciężyć owo negatywne myślenie.

Przyglądałem się temu, bo jesteśmy zainteresowani możliwością produkowania destylatów owocowych przez rolników. Mówię o tym, chociaż jestem abstynentem. Od wielu lat nie piję, chociaż znam smak alkoholu. Nie jestem jednak z tych osób, co to jak nie jedzą wieprzowiny, to zabraniają jej też i innym. Zastanówmy się zatem, co zrobić, żeby zmienić społeczne nastawienie do wódki i doprowadzić do takiej sytuacji, żeby instytucje nie tłumaczyły wszystkiego co złe, polską wódka.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Proszę, panie pośle.

**Poseł Kazimierz Gołojuch (PiS):**

Dziękuję za ciekawy wykład pana prezesa, który pięknie mówił o polskim przemyśle spirytusowym. Zadam teraz przewrotne pytanie – czy to jeszcze jest polski przemysł spirytusowy? Zagłębiłem się w tę branżę, gdy zaczęto likwidować Polmos w Łańcucie. 250 lat historii. Jedyne Muzeum Gorzelnictwa w Polsce. Polmos został sprzedany razem z muzeum. To był 2002 rok. Przeczytałem od tego czasu wiele opracowań i włos się na głowie jeży od tego, co się dzieje na polskim rynku. Czy pan prezes może odpowiedzieć na pytanie, ile destylatów z zewnątrz sprowadzamy do produkcji wódki. Nie pytam o polską wódkę, bo tutaj składniki muszą być rodzime.

Drugie pytanie – co zrobić, żeby gorzelni było więcej i żeby polscy rolnicy uzyskiwali wartość dodaną. Żeby nie tylko sprzedawali zboże, ale też mieli możliwość zakładania grup producenckich. Kolejne pytanie – co zrobić, żeby tam, gdzie była tradycja, odpowiednie znaki i etykiety, ta tradycja pozostała. Skupiam się na Polmosie łańcuckim. Następna sprawa to pogorszenie jakości alkoholu. Czy można temu jakoś przeciwdziałać? Co można zrobić, żeby wyeliminować 15% nielegalnej sprzedaży?

Na rynku wódki po 1989 r. jest olbrzymi chaos i dobrze byłoby wprowadzić rozwiązania, o których mówił pan prezes w przypadku whisky. Spirytus to także medycyna i inne gałęzie. Chciałoby się, żeby ten przemył dobrze funkcjonował, a nie żeby było tak, że zwalnia się ludzi jak w przypadku Polmosu w Łańcucie.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Pan przewodniczący.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Powiedziałbym tak, że przy wchodzeniu do UE straciliśmy wielką szansę utrzymania pozycji przekładającej się na dochody w produkcie, który był naszą siłą. Zostaliśmy wykiwani dwa razy przy wchodzeniu do UE. Po pierwsze wtedy, gdy stare kraje UE dostały hurtem zgodę na oznaczenie geograficzne dla wszystkiego, co zgłosiły. Stąd się wzięło kilkaset produktów różnego pochodzenia, bez konieczności pisania historii, udowadniania tradycji. We Włoszech 70% produktów jest produktami geograficznymi bądź tradycyjnego wytwarzania. Polska musiała już przejść wszystkie procedury.

Po raz drugi stało się tak wówczas, kiedy w 2007 r. w UE prowadzona była dyskusja na temat definicji wódki. Trudno powiedzieć, czy byliśmy wtedy za słabi, czy za głupi, czy po prostu nie umieliśmy budować układów lobbystycznych i wyszło tak, że wódka może być produkowana z marchwi czy banana, o czym mówił pan Szumowski. Niestety, nie byliśmy w stanie temu przeciwdziałać. Ta próba definicji polskiej wódki i jej oznaczenia geograficznego, była jedyną możliwością, przynajmniej częściowego odzyskania rynku i stworzenia mechanizmu, który pozwoliłby nam na jakieś dochody.

Na kongresie, o którym mówił pan Szumowski, bardzo się naraziłem, bo stwierdziłem, że nie jestem zadowolony z faktu, że zagraniczne firmy kupiły polskie Polmosy. Jedyne co można było zrobić, to doprowadzić do tego, żeby trzeba było posługiwać się określeniem „polska wódka", niezależnie od tego, kto jest właścicielem danego Polmosu. Oznacza to produkcję w Polsce i z polskich surowców, czyli nie można importować komponentów i trzeba tutaj dać ludziom zarobić. To było jedyne, co można było zrobić. Mam nadzieję, że będzie można powoli odzyskiwać rynek i że będzie to proces, który będzie miał miejsce także w innych grupach towarów spożywczych. Myślę tu o rynku wewnętrznym, ale także o tej części przemysłu, która upadł.

Firmy zagraniczne wprowadziły wiele rozwiązań technicznych, zainwestowały w rozwiązania innowacyjne i pewną wartość dodały. Pytanie jest takie, co zrobić, żeby ten przemysł rozwijać i wyeliminować poczucie wstydu. Na rynku wewnętrznym trzeba wyeliminować szarą strefę, czyli paskudztwa trujące konsumentów i powodujące, że nie ma wpływu do budżetu. Strefę, która eliminuje uczciwych pośredników poprzez tańszy alkohol. To wszystko świadczy o słabości państwa, to świadczy o tym, jak zdeprawowane i skorumpowane są różne struktury, które powinny wykluczyć, albo bardzo mocno ograniczyć szarą strefę. Nie chodzi tu o bimber produkowany na Podlasiu. Mówmy o spirytusie odkażanym, importowanym z zagranicy, to jest też spirytus metylowy.

Mówiliśmy jako opozycja, że zwiększenie akcyzy nie zwiększy wpływów do budżetu, że przyniesie to dokładnie odwrotny skutek. Tak się stało. Zwiększyła się tylko kontrabanda. Wydaje się, że minister rolnictwa i rozwoju wsi musi rozwiązać sprawę destylatów. Jacek Bogucki zapowiadał, że coś w tej sprawie zrobi. Wspominałem już o tym przed południem. Należy też dotrzeć do ministra Waszczykowskiego i jego ludzi, a także do spotkań ambasadorów, którzy raz do roku przyjeżdżają do Polski, zresztą część jest teraz wymieniana, po to właśnie, by im przedstawić zadania w tej kwestii. Mamy dużo pracy.

Dziękuję panu prezesowi za ciekawą prezentację, bo jeśli ktoś sobie do tej pory nie zdawał sprawy z tego, jak się rzecz ma, to teraz ma orientację o skali zjawiska.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Proszę, panie pośle.

**Poseł Stanisław Żmijan (PO):**

Ja króciutko. Dziękuję za ciekawą prezentację. Mam kilka refleksji przeciętnego śmiertelnika, który nie specjalizuje się w tej branży. Panie prezesie, to, co się działo w Kanie Galilejskiej, miało drugą odsłonę. Otóż z rana ktoś rzucił hasło, żeby ktoś poszedł po wodę, ale zaznaczył, żeby to nie był ten, który dzień wcześniej zmienił wodę w wino. To są właśnie te proporcje w spożyciu, po drugie jakość.

Pan poruszył kwestię jakości z czasów PRL. Pojawiały się wtedy nowe marki, ale były one czyste chemicznie i nie bolała po nich głowa. Mówimy o szkockiej whisky, to powiedzmy też o tym, że są różne jej odmiany. Jest, moim zdaniem, kiepski czerwony Johnny Walker i lepszy czarny. Zielony jest z kolei lepszy od czarnego, a złoty bardzo dobry, natomiast platynowy najlepszy. Wszystko to sprowadza się do jakości i pracy nad nią. Czy wiedzą państwo, że na rynku światowym jest poszukiwana whisky japońska? A co to oznacza? Że whisky szkocka jest do przebicia. Whisky japońska jest bardzo dobra.

Monopol ukraiński jest bardzo ceniony w świecie i myślę, że pan prezes to potwierdzi. Do Polski jest przemycana i zła, i bardzo dobra wódka z Ukrainy, bo Ukraińcy zdołali się przebić. Mamy oczywiście winnice w okolicach Zielonej Góry, ale nie możemy się porównywać ze znanymi producentami wina. Musimy też przyznać, że produkowaliśmy swego czasu alkohol niskiej jakości. To tak jak z papierosami Sporty. Jak przyjeżdżali goście do nas, to dziwili się, co my palimy. Poniekąd sami sobie takie świadectwo wystawiliśmy.

Mówił pan prezes o winach z Włoch i Hiszpanii, ale przecież doskonałe wina pochodzą z Nowej Zelandii, RPA, Chile. Doskonałe jest też portugalskie porto.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Nie widzę już chętnych do zabrania głosu. Chciałem przypomnieć państwu posłom, że minister finansów jest wytypowany przez tę samą partię, która rządzi również pozostałymi ministerstwami i może trzeba trochę ponaciskać, żeby kwestie związane z akcyzą funkcjonowały sprawniej.

Jeszcze dwie rzeczy. Wspomniał pan o destylarniach. Jakie zagrożenia pan widzi w związku z nową ustawą – Prawo wodne? Mówił już pan trochę o tym, ale może warto to jeszcze podkreślić. Na koniec – jak organoleptycznie rozpoznać pseudoalkohol? Kupujemy butelkę z banderolą, a okazuje się, że alkohol pochodzi z nielegalnego źródła. Pan prezes jakoś ten alkohol rozpoznał w restauracji w Poznaniu. Dziękuję.

**Prezes SPW Andrzej Szumowski:**

Chciałbym jeszcze raz bardzo serdecznie podziękować za możliwość przedstawienia problemów polskiego przemysłu spirytusowego, a szczególnie polskiej wódki, w tak szacownym gremium, bo jest to ogromna szansa na to, by podnieść z kolan tę dyskusję. Zacznę od końca. Jest bardzo trudno rozpoznać organoleptycznie, co jest, a co nie jest legalną wódką. Jeżeli ktoś zna daną markę, to natychmiast rozpozna, że pije jej podróbkę. Trudno jest też rozróżnić etyl od metylu. W Czechach z powodu metylowego alkoholu zmarło dwa lata temu 49 osób, a w Polsce kilkanaście. Ten alkohol został legalnie wprowadzony na półki. Rada moja jest taka – kupować w koncesjonowanych sklepach. Ten problem wiąże się ze ściganiem szarej strefy. Nie powinno być pobłażania dla tego typu procederu.

Destylarnie a prawo wodne. Proszę państwa, nie czuję się na siłach, żeby Wysokiej Komisji podpowiadać dalsze kroki, ale być może pewną ochroną destylarni przetwarzających surowce pochodzące z polskiej ziemi byłyby ulgi w zakresie wykorzystywanej wody. Podkreślam, że chodzi tylko o te, które przetwarzają polskie produkty i są związane z polską wódką. Może to byłoby pewne rozwiązanie.

Jakość. Tu pełna zgoda. Tylko produkt wysokiej jakości i utrzymujący jakość zawsze i wszędzie ma szansę przebicia się. W czasach PRL była wódka na półkach w Pewexie i w zwykłych sklepach. Wiadomo było, że wódka z Pewexu to absolutny hit światowy. Tu znowu wraca problem szarej strefy. Często słyszę, że ktoś przyzwyczajony do danej marki zauważa różnicę w jakości, gdy trafia na jej podróbkę, ale zakłada, że marka się po prostu popsuła i nie trzyma już jakości.

Wrócę jeszcze do destylarni, które dają ogromne możliwości przetwarzania polskich surowców i tym samym zwiększenia wpływów do budżetu. Stawiam złoto przeciwko orzechom, że zarobimy więcej na eksporcie polskiego calvadosu niż na eksporcie surowych jabłek. Dlaczego mamy eksportować jabłka na dżemy czy soki, jak możemy z nich wyprodukować dobry towar eksportowy? Destylarnia może przetworzyć zboża, ziemniaki i owoce.

Korzystając z okazji, chciałbym jeszcze powiedzieć, że UE rzeczywiście pokazała nam figę w 2001 roku. Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Wówczas stare kraje Unii zagłosowały za starą definicją wódki, zostawiając z boku Polskę i kraje tzw. pasa wódczanego: Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię i Szwecję. Wódka jest najszybciej rosnącą kategorią alkoholi mocnych na świecie. Nie dla tego, że jest pita w słowiańskim stylu z kieliszków – zresztą tak smakuje najlepiej, ale dlatego, że jest stosowana do produkcji koktajli. Dzisiaj światem rządzą koktajle, a wódka się najbardziej do tego nadaje.

Komisja Europejska promuje produkty oznaczone geograficzne, bo promuje tym samym 54 mld euro, czyli wartość eksportu UE. Alkohole stanowią 50%. Wiem, bo towarzyszyłem Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa w spotkaniach w Pekinie, Seulu i Tokio. Może w niedługiej przyszłości udałoby się doprowadzić do oznaczenia geograficznego polskich miodów? W mojej organizacji są też nalewki, destylaty owocowe i za chwilę będą też miody pitne, a to dlatego, że producenci innych alkoholi chcą się pod nasz parasol podłączyć, bo widzą skutki promocji polskiej wódki. Polacy mają prawo do edukacji, wiedzy i następnie do promowania. Każdy Polak jest ambasadorem Polski. Każdy dorosły powinien być ambasadorem produktów rolno-spożywczych.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję. Ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

**Poseł Jan Duda (PiS):**

Krótko. W 2002 roku byłem w Atlancie, w siedzibie CNN. Tam na dole – jeśli ktoś był, to wie – jest wiele tawern. Chodziliśmy od jednej do drugiej i w pubie angielskim zobaczyłem na półce Wódkę Królewską. Muszę powiedzieć, że miło mi się na sercu zrobiło.

**Prezes SPW Andrzej Szumowski:**

Powiem tylko, że jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się mówić tyle o wódce bez wódki.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Dziękuję wszystkim za udział w posiedzeniu.

Zamykam posiedzenie Komisji.